

SNOWY SWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok IV numer 15

Niedziela, 12 IV 1953

Z tamtej strony Odry

Wolni ludzie w wolnym kraju

W piątą rocznicę uchwalenia ustawy o zabezpieczeniu praw ludności łużyckiej, Liselotte Thoms pisze na łamach berlińskiego „Vorwärts”:

„Wśród nas żyje niewielki liczebnie lud, około 150 000, lud posiadający własny język, własną bogatą kulturę, własne zwyczaje i obyczaje. Są to Łużycanie, uciskani od tysiąclecia przez niemieckich feudałów, junkrów i kapitalistycznych spekulantów. Ci sami panowie, którzy prześladowali i wyzykiwali niemieckich robotników, przesładowali jeszcze bardziej łużyckich ludzi pracy, gdyż uśmiali drogą gwałtu zniszczyć narodowe tradycje, mowę i kulturę tego małego ludu słowiańskiego. Gdy faszystowskie masowimordery doszli do władzy, nie ograniczyli się tylko do terroru i zakazów. Na krótki czas przed swym upadkiem planowali jeszcze wywiezienie Łużyczan do Alzacji i Lotaryngii, gdzie wszyscy — kobiety, dzieci, starcy, mężczyźni — mieli być wymordowani. Jednakże armia Stalina przyniosła wyzwolenie i uratowała życie łużyckiego ludu.

Tak więc zwycięstwo Armii Radzieckiej przekreśliło zbrodniczy plan wymordowania całego ludu.

Paul Lorentz i nowe czasy

Gdy Paul Lorentz, chłop łużycki wrócił z niewoli w roku 1945 zapytał o siebie:

— Co będzie z naszymi Łużycami?

Dziś Paul Lorentz, członek SED, należy do przodującej spółdzielni produkcyjnej w Malchewitz, jest aktywnym wiejskim i członkiem komitetu ośrodka maszynowego. Wspomina czasy sprzed 8 lat.

— Gdy przybyliśmy na Łużycę wszystko zmieniło się. Powitały nas łużyckie niebiesko-czerwono-białe flagi. Ludzie mówili otwarcie naszym językiem łużyckim na ulicach, nie bojąc się prześladowań, nasz związek Domowina działał już i znowu odbywały się zebrania. Coraz bardziej rozwijały się Łużycy.

Paul Lorentz dożył tych czasów, gdy Niemcy nie są już wrogami Łużyczan.

— Naprawdę przekonaliśmy się o tym przy reformie rolnej. Dawniej uprawiałem ziemię, którą brałem w dzierżawę. Potem dostałem ziemię na własność. A przed pięciu laty wyszła ustawa o zabezpieczeniu praw ludu łużyckiego.

We wspólnej ojczyźnie

Właśnie mija 5 lat od uchwalonej przez saski Landtag ustawy, która kładła kres tysiącletniemu uciskowi ludu łużyckiego. Gwarantuje ona pełne równouprawnienie ludności łużyckiej jako obywateli NRD i zapewnia drogi wszechstronnego rozwoju narodowej kultury i języka. Ukazują się w języku łużyckim książki i dzienniki. Wyższa uczelnia w Budziszynie kształci już nowe pokolenie łużyckiej inteligencji. Wiele absolwentów jest dziś nauczycielami w szkołach łużyckich. Łużyczanom zajmują kierownicze stanowiska w upaństwowionych przedsiębiorstwach. Przewodniczącym rady okręgu budziszynskiego jest Łużyczanin dr Cys. Prawie połowa wójtów w całym okręgu to również przedstawiciele ludności łużyckiej. Łużycza-

nie na całym dwujęzycznym terenie mają swoją reprezentację w radach zakładowych.

Skarby starej kultury

Kultura łużycka przeżywa swój najwspanialszy renesans. Całe bogactwo starych podań, sag, bajek, pogodny rytm pieśni i tańce — odżyły na nowo. Państwowy Łużycki Zespół Sztuki Ludowej pod kierunkiem laureata nagrody narodowej Jurij Winara i wiele zespołów ochotniczych pielęgnują tradycje starych pieśni i tańców łużyckich oraz uczą się nowych, współczesnych pieśni masowych.

Z daleka widać szczyt góry ziemi budziszynskiej, który hitlerowcy nazwali Scheifberg. Obecnie góra nosi swą dawną słowiańską nazwę Corneboh — czarny bóg, a lud łużycki w swym starym hymnie śpiewa o tej górze i marzy o wolności, która dziś stała się jego udziałem.

Łużycanie czczą pamięć Stalina

Teraz życie na całym dwujęzycznym obszarze płynie harmonijnie i zgodnie. Rząd NRD przychodzi z dużą pomocą kulturze łużyckiej. W budżecie na rok 1953 przewidziano 500 000 marek na budowę nowego wspaniałego Domu Łużyckiego w Budziszynie.

Ludność niemiecka i łużycka ziemi budziszynskiej wspólnie buduje fundamenty socjalizmu w swej ludowej ojczyźnie. Ludność ta umiała wyciągnąć odpowiednie wnioski z nauk Wielkiego Stalina o kwestii narodowej. Znikł tu już bezpowrotnie wszelki ucisk i wszelkie antagonizmy narodowe.

Po zgonie Wielkiego Nauczyciela, w jednej tylko z gmin, 17 chłopów łużyckich udało się do spółdzielni produkcyjnej w Kreckwitz i zgłosiło swe przystąpienie do zespołowej gospodarki.

Dziś gdy chłopcy w Kreckwitz kończą pracę w polu, siadają w swych jasnych domach i uczą się, wspomaganymi przez łużyckich nauczycieli z łużyckiej szkoły rolniczej w Budziszynie. Uczą się o Mieczysławie, Jarowizacji, postępie agrotechnicznym.

Lepsze i szczęśliwsze życie wzeszło dziś nad ziemią, na której we wspólnej ojczyźnie mieszka stary słowiański lud, otoczony nie morzem nacjonalistycznej nienawiści, lecz serdeczną, braterską troską przyjaciół narodowości niemieckiej.

Z. G.

Niełatwa droga

Janusz Likowski

Był uparty, tą spokojną wytrwałością, nie lubiącą krzykliwego reklamiarstwa. Solidnemu uczniowi profesorowi gimnazjum w Trzemesznie polecali młodszych kolegów na korepetycje, a one były źródłem utrzymania Czesława. Bo skąd miał brać? Ojciec, robotnik młyński uległ wypadkowi przy pracy i nie mógł wykonywać zawodu. Jego syn, chcąc zdobyć wiedzę, musiał uparcie przedzierać się przez niezliczone barykady ekonomiczne stawiane przez ustrój kapitalistyczny na drodze wykształcenia młodzieży, której rodzice nie mieli na czesne, a nawet utrzymanie syna.

Korepetycje nie wystarczały, więc Czesław przyjął pracę w biurze jakiegoś przedsiębiorstwa melioracyjnego w Mogilnie, gdzie sporządzał listy płacy, pomagał księgowemu, zarabiając kilkanaście złotych. Ale zwróćcie uwagę: lekcje w gimnazjum w Trzemesznie, dojazd do Mogilna (20 km), korepetycje, praca w biurze. Sumując wszystko, niewiele czasu zostaje na naukę własną. A mimo to Czesław maturę w 1939 roku ukończył chlubnie. Dopiero pamiętając o jego warunkach bytowych możemy ocenić ten wielki sukces.

✱

Od pierwszych dni wyzwolenia w 1945 roku był czynny przy organizacji urzędów w powiecie mogileńskim, praktycznie uczestnicząc w stawianiu fundamentów lipcowego Manifestu. W czasie tej krótkiej pracy (już w kwietniu zapisał się na uniwersytet) spotykał się kilka razy z radzieckimi żołnierzami. Szczególnie z pewną młodą lekarką — Tatianą i starszym lejtnantem, inżynierem budownictwa z Murmańska. Rozmowy z radzieckimi ludźmi zaciękały Czesława, przynosiły problemy zupełnie nowe. Często nie domyślał się ich istnienia, bo przecież w dawnym gimnazjum nie uczono na przykład o Związku Radzieckim i o tym — jakie to państwo. „Współzawodnictwo pracy? Niby słowa zrozumiałe, ale na czym polega i dlaczego ów inżynier mówi, że jest to dzwignia budowy socjalizmu? Cóż to takiego w ogóle jest socjalizm? No, ustrój, gdzie nie ma kapitalistów. Zgoda. Ale dlaczego nie można bez kolektywnej gospodarki? Dlaczego lekarka Tatiana dowodzi, że tylko w walce klas można osiągnąć sprawiedliwość społeczną. Czy nie lepiej byłoby budować nowy, piękny ustrój w harmonii, zgodzie wszystkich?”

Gdy od tych pytań nabrzmiała głowa, zapytał swoich radzieckich przyjaciół. Nawet nie uśmiechnęli się z pobłażaniem, rozumiejąc, że Czesław dotąd nie zetknął się z naukowym socjalizmem.

— Bez walki klas? — lekarka zastanowiła się chwili-

ę. — Jak sobie wyobrażacie? Nagle kapitaliści, obszarnicy, wyzyskiwacze wszelkiego gatunku zrezygnują ze swych procedurów i powiedzą: już znudziło się nam uciskanie i wyzyskiwanie. Zbudujemy wszyscy razem sprawiedliwe państwo. Powiedziecie, Czy to możliwe?

Argument był nieodparty. Czesław przyznał rację, czyniąc przy pomocy Tatiany pierwszy krok ku nowemu światopoglądowi.

Zegnając się ze starszym lejtnantem i lekarką rozmawiał jeszcze o wyzwoleniu Polski, o tym jak silną jest Armia Radziecka.

— Doskonałych macie dowódców. Jak oni świetnie potrafią opracować plany strategiczne... — powiedział Czesław.

— To zasługa naszego Stalina. On ich wychował, nauczył. On przecież nami dowodził, Jemu za zwycięstwo jesteśmy wdzięczni.

Ze słów inżyniera z Murmańska płynęła silna wiara, przekonanie, a zarazem głębokie uczucie do Józefa Stalina, uczucie, którego Czesław wówczas jeszcze nie pojął.

✱

Czesław był jednym z pierwszych studentów otwartego w kwietniu 1945 roku Uniwersytetu Poznańskiego. Zapisał się na ekonomię polityczną — i już na pierwszym roku studiów postanowił pracować naukowo. Zachęciło go badanie dziejów gospodarczych. Zapisał się na seminarium profesora Rutkowskiego, a już w następnym roku został asystentem woltanturysmem.

Tu młody naukowiec zaczął się przedzierać ku marksizmowi. Piszemy „przedzierać”, gdyż panująca na wyższych uczelniach Poznań w pierwszych latach powojennych atmosfera pozostałości burżuazyjnej nauki nie ułatwiała tego procesu. Część rzetelnych, prawdziwie obiektywnych naukowców zbliżała się do marksizmu, nie wyciągając jednak ostatecznych wniosków z rezultatów swych dociekań. Takim właśnie był zmarły w 1949 r. prof. dr Rutkowski, wielki naukowiec i badacz. Zachęcał on np. swoich młodych współpracowników do odkrywania



Fot. — CAF.
W dniu 14 kwietnia mija 23 rocznica śmierci Włodzimierza Majakowskiego. W galerii, otwartej niedawno w Państwowym Muzeum Literatury w Moskwie znajduje się m. in. sala, poświęcona twórczości wielkiego poety radzieckiego. Na zdjęciu: zwiedzający oglądają eksponaty związane z życiem i twórczością Majakowskiego.

do odkrywania dróg rozwoju techniki produkcji, jako elementu rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa i do tego tematu sięgnął w swej pracy doktorskiej Czesław Łuczak, opracowując historię przemysłu spożywczego Poznania w XVIII wieku.

— W tych latach, w roku 1948, zacząłem studiować marksizm — opowiada. — Zrozumiałem wówczas, że bez teorii marksistowskiej nie możliwe jest wyciąganie słusznych, prawidłowych wniosków naukowych. Dużo czytałem. Poznałem prawdę słów radzieckich oficerów. Zdumiała mnie jasność, prostota, a równocześnie głębia stalinowskiej myśli, ogarniającej szerokim spojrzeniem całą epokę, wnikliwie ją analizując. Takie spojrzenie, myślałem wtedy, powinien zdobywać historię. Przeświecał dzieje ludzkie, odkrywać i tłumaczyć motory wydarzeń.

W tym kierunku poszedł dr Łuczak. Opublikowana w 1950 roku praca o ustawach poznańskich przeciw strajkującej czeladzi w 1785 roku, jest pisana już z pozycji marksisty. Zresztą wiele się wówczas zmieniło na wyższych uczelniach. Wrosły nowe, młode kadry naukowców, ludzi związanych z ideami Polski Ludowej. Z tym środowiskiem związał się dr Czesław Łuczak. Czynną naturę młodego naukowca pociągała praca organizacyjna, był działaczem uniwersyteckiego ZMP. Chętnie wygłaszał referaty, wyjeżdżał na wieś, do fabryk. Sam o tym nie wiedząc, stał się niezbędną częścią życia uniwersyte-

tu. Kierował zarządem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, organizował kilkadziesiąt wykładów o zdobyczach nauki radzieckiej.

Kiedys, w styczniu, omawiając sprawy Towarzystwa spotkał się z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej. Pod koniec rozmowy usłyszał przyjacielskie stwierdzenie sekretarza: „Wiedzę, doktorze — obserwuję waszą pracę już dość długo i wydaje mi się, że powinniście wstąpić do Partii...”

Wtedy dr Czesław nie umiał dać szybkiej, natychmiastowej odpowiedzi. Wstąpienie do Partii to sprawa poważna, trudna, którą należy przemyśleć. Tu nie chodził tylko o kwestię światopoglądu. Przecież dr Łuczak w oparciu o rewolucyjną teorię pracował naukowo już od dwu lat. Przynależność do Partii nakładała obowiązki, nakazywała wymagania swoim członkom. „Czy ja będę dobrze te obowiązki spełniał?” — zapytywał sam siebie.

Przerzucał wydarzenia swojego życia, nie był pewien jego bilansu. Z tym większą pasją zabrał się do pracy.

I wtedy przyszły smutne dni. Stalin ciężko chory — potem Jego śmierć. Żalobne sztandary łopotały w całym mieście. Odszedł człowiek rewolucji i nauki. Genialny teoretyk naszej epoki, twórca nieśmiertelnych idei, planów przebudowy przyrody, organizator i wódz zwycięstwa nad faszysmem. Zmarł człowiek — pozostało dzieło, które żyje, które będzie zwyciężać, bo takie jest prawo historii, bo taki jest kierunek rozwoju klasy, którą dowodzi geniusz Stalina.

W dniach żałoby dr Czesław Łuczak poszedł do biura organizacji partyjnej z gotową decyzją. Był pewien. Podoła obowiązkom członka Partii, jest przecież jednym z milionów ludzi, którym wskazała drogę krystaliczna prostota stalinowskiej nauki. Jest jednym z młodego pokolenia, któremu dzięki stalinowskiemu zwycięstwu otworzono dostęp do wiedzy, zdobywania szczytów naukowego awansu.

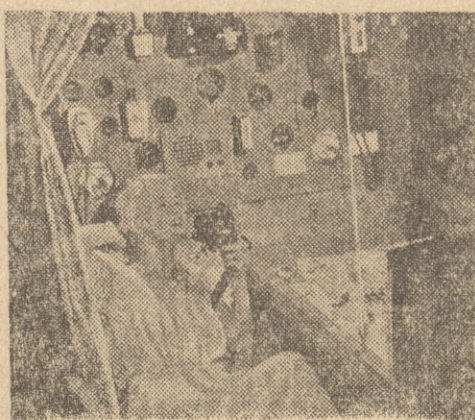
— Proszę o przyjęcie do Partii — powiedział zwyczajnie sekretarzowi.

Otworzył się nowy etap jego życia.

DWIE STRONY DOLARA



Zgóry 5 milionów rodzin amerykańskich „mieszka” w podobnych domkach na kołach bądź w szopach zbitych z desek. Nawet „Us News and World Report”, czołowy tygodnik amerykańskiej finansjery, nie może inaczej określić tego stanu jak „następstwo gospodarki zbrojeniowej”.



Schyłkowy luksus i wyrafinowane dziwactwa cechują zwyczaje amerykańskich miliarderów. Dziwactwa owe wrażliwość równoległą z zawrotnymi cyframi ich profitów zbrojeniowych. Ostatnim krzykiem „60 najbogatszych rodzin Ameryki”, jest luksusowe łóżko widoczne na zdjęciu.

„Chorągwie na wieżach“

Skądby je też wziął? Skrzydła ma budowa, wznosi się stromo i odważnie. Patrząc na nią, to wielka radość

Śpiewał tak, jak Tolstoj pisał...

W. Gorodyński

15 lat temu, 12 kwietnia 1938 roku, zmarł największy z artystów, jacy kiedykolwiek występowali na scenach operowych świata, Teodor Szalapin.

We wspomnieniu o Szalapie nie jego przyjaciel, znakomity kompozytor rosyjski S. Rachmaninow pisał: „Śpiewał on tak, jak Tolstoj pisał”.

W tym zestawieniu nie ma przesady. Słynny reżyser, Konstanty Stanisławski mówił, że Szalapin jest wielkim nauczycielem aktorów — i to nie tylko operowych, lecz także dramatycznych. „Tworzyłem swoją metodę, wzorując się na Szalapie” — stwierdzał Stanisławski. Istotnie, mistrzowskie wykonanie przez Szalapina każdej partii wzbogacało doświadczenia nie tylko aktorów operowych, lecz także dramatycznych, którzy widzieli w jego twórczości zwycięską sztukę prawdy.

Teodor Szalapin nie był „samotnym geniuszem”. Tacy geniusze istnieją chyba tylko w wyobraźni indywidualistów-estetów. W rzeczywistości geniusz jest zawsze zjawiskiem narodowym, zrodzonym, ukształtowanym i wysuniętym przez rozwój kultury narodowej i życie ludu. Przykład Szalapina potwierdza w pełni słuszność tego twierdzenia.

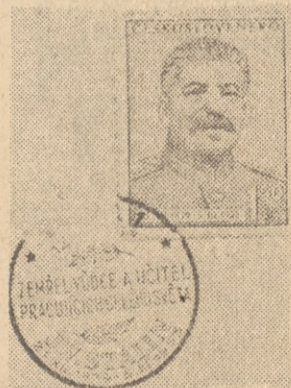
Szalapin od wczesnej młodości miał wspaniały głos, wczesnie także obudziło się w nim zainteresowanie teatrem. Chłopca oddano do chóru cerkiewnego. Jego zamilowanie do śpiewu wzrosło z chwilą przyjazdu do Kazania. Młody Szalapin zostaje wkrótce chorzystą w ulskim zespoł operowo-operekowym, wraz z „malorosijską” trupą Derkacza wędruje po miastach rosyjskich.

Rok 1892 zastaje młodego artystę w Tyflisie, gdzie jest chorzystą w trupie Kluczarowa. Tutaj styka się z tyfliskim nauczycielem śpiewu, byłym artystą Moskiewskiego Teatru Wielkiego D. Usatowem.

Usatow rozwija w Szalapie zamilowanie do muzyki rosyjskiej, zaznajamia go z twórczością wielkich kompozytorów.

Wiosną 1894 r. Szalapin przybywa do Moskwy. Tutaj zwraca na siebie uwagę znanego reżysera i przedsiębiorcy teatralnego M. Lutowskiego, który kompletował właśnie zespół dla petersburskiej letniej sceny operowej „Arkadia”.

Znacek ku czci J. W. Stalina



W związku ze śmiercią Generalissimusa Józefa Stalina Czechosłowacja wydała specjalną serię znaczków pocztowych. Składa się ona z dwóch wartości o nominale 1,50 K i 5,- K. Kolor znaczków szary w czarnej ramce. Wykonane są stalorytem i przedstawiają portret J. W. Stalina. U dołu znaczka data: „21 XII 1879 — 5 III 1953”.

Wydano również, używany przez urząd pocztowy Praha I datownik z napisem „Zmarł Wódz i Nauczyciel ludzi pracy całego świata” oraz specjalną kopertę z inicjałami „J. W. S.” i napisem „Wiecz na sławę pamięci J. W. Stalina, oswobodziciela narodów Czechosłowacji, Wielkiego Przyjaciela i Nauczyciela pracującego ludu Czechosłowacji”.



Večná slava památce J. V. Stalina, osvoboditele národů Československa, velkého příttele a učitele československého proletariátu lidu

Wkrótce Szalapin znalazł się w Petersburgu. Ogromny wpływ wywarł na niego Petersburski Teatr Operowy i jego znakomici śpiewacy.

Latem 1896 r. Szalapin zaangażowany został do moskiewskiej opery prywatnej Sawy Mamontowa. Właśnie w Moskwie Teodor Szalapin zetknął się ze znakomitym kompozytorem rosyjskim Rachmaninowem. Z Rachmaninowem Szalapin przygotował prawie wszystkie główne partie, które śpiewał w operze prywatnej.

Ścisła więź z rosyjską literaturą, teatrem, malarstwem i muzyką, którą utrzymywał Szalapin w czasie pobytu w Moskwie wzbogacała go i sprzyjała rozwojowi jego sztuki.

Wielki talent Szalapina wyrósł na narodowej głębie rosyjskiej, jak gdyby zogniskował w sobie wszystkie podstawowe cechy rosyjskiego narodowego geniuszu twórczego. W każdej partii, w każdej roli dążył Szalapin zawsze do prawdy życiowej, do wydobycia charakteru ludowego do dramatycznej wyrazistości, realizmu, jednoci wszystkich elementów postaci, aż do rzeźbiarskiej wprost plastyczności jej rysów.

Triumfy artystyczne Szalapina były triumfami kultury rosyjskiej, rosyjskiego geniuszu narodowego.

Naród radziecki z pietyzmem chroni spuściznę artystyczną Teodora Szalapina. Artysty radzieckie, rozwijając w swej twórczości tradycję Teodora Szalapina, stworzyli na scenie radzieckiej wiele wspaniałych postaci zarówno w operach współczesnych, jak i klasycznych.

Wchodzimy w sezon wiosenny i letni. W związku z tym warto omówić sprawę społecznego zamówienia na „chłód”, w szczególności gdy chodzi o transport i magazynowanie produktów spożywczych.

Odwieczny środek chłodzący — lód — ma jedną zasadniczą wadę, jest mokry, topi się. Przy tym stopień ochłodzenia osiągalny przy jego pomocy jest raczej skromny. Toteż nowoczesne chłodnictwo dawno już zrezygnowało z pocziwego lodu, a zainteresowania swe skierowało w kierunku tzw. suchego śniegu (lub raczej suchego lodu).

WODA SODOWA... NA TWARDO

Wszyscy znamy dwutlenek węgla, bezbarwny gaz, dość dobrze w wodzie rozpuszczalny, o przyjemnym kwaśnym smaku (woda sodowa). Po prostu „kwas węglowy”.

Dwutlenek węgla pozwala się łatwo skroplić. Skroplony, płynny dwutlenek węgla (kwas węglowy) udaje się bez trudu zestalić, zamienić w śnieg. Stosując z kolei odpowiednio dobrane ciśnienie, przetwarzamy śnieg w lód, półtora razy cięższy od wody. W zależności od warunków technicznych i potrzeby kształtuje się z niego kolisty lub prostokątny bryły, o różnym zresztą ciężarze (10 — 25 — 100 kg). Gotowe bloki suchego lodu można dzielić, nadając kawałkom potrzebny kształt i wymiary. Zamrożony dwutlenek węgla (suchy lód) chłodzi doskonale. Jego temperatura utrzymuje się przy minus 78,5 stopniach Celsjusza. Posiada nadto szereg dalszych cennych zalet. Przede wszystkim nie topi się a paruje, przechodząc wprost w gazowy dwutlenek węgla. Jest to gaz nietrujący (woda sodowa), dobrze izolujący przed zmianami cieplnymi i skutecznie konserwujący. Nie przyczynia się do korozji metali i nie sprzyja rozwojowi drobnoustrojów. Są to poważne zalety, przemawiające za udzieleniem suchemu lodowi pierwszeństwa w chłodnictwie przed zwykłym lodem. W komorach chłodniczych utrzymuje się sucha, bezwonna atmosfera, przechowywane produkty nie pleśnieją i nie ma też troski o wodę, tak zawsze kłopotliwą w zwykłych lodowniach.

Mózg, praca i mowa

Tajemnica „piętro-kory” — Dlaczego pracujemy prawą ręką? Człowiek przekształca sam siebie — Gromadzimy zapasy energii

Zagadnienie budowy mózgu i jego pracy od dawna budziło zainteresowanie naukowców. Wielu uczonych greckich sądziło, że życie umysłowe człowieka koncentruje się nie w mózgu, a w sercu, ponieważ każde silniejsze wzruszenie, czy też przeżycie odbija się natychmiast na działalności serca. Współczesna wiedza za ośrodek najwyższych zdolności uważa mózg. Najważniejszą i najbardziej skomplikowaną częścią mózgu jest jego najwyższe „piętro” — kora mózgowa wielkich półkul. Jest to siedlisko naszego życia psychicznego.

Problem działalności kory mózgowej został rozwiązany przez dwóch wybitnych fizjologów — przedstawicieli rosyjskiej nauki: Soczenowa i Pawłowa. Na podstawie wielu przeprowadzonych doświadczeń, pierwszy Soczenow a następnie współczesny nam Pawłow, dowiedli, że cały mózg oraz wyższe ośrodki umysłowe znajdujące się w korze półkul mózgowych pracują na podstawie odruchów i co za tym idzie — wszystkie skomplikowane procesy, jak: pamięć, uwagę, wyobraźnię można badać za pomocą ściśle naukowych i doświadczalnych metod. Istnieje jednak duża różnica między pracą mózgu w jego wyższych, a niższych „piętrach”, które są siedliskiem reakcji wrodzonych. Odruchy przedniego płatu mózgowego są chwilowe, lub, jak je nazwał Pawłow — warunkowe, to znaczy, że nasze życie psychiczne w najbardziej skomplikowanych przejawach odznacza się swoistą ruchliwością i zdolnością przystosowywania się do warunków otoczenia. Np. spełniana praca wymaga szybkiego powstania tego czy

innego nawyku. Z chwilą zmiany warunków pracy — odruchy te słabną, lub zanikają zupełnie. Jeśli droga operacyjna usunąć górna warstwę kory mózgowej — odruchy warunkowe zanikają i zwierzę staje się kompletnie beznadne.

Pawłow dowiódł, że większość odruchów warunkowych (przyswajanie, asocjacje) tworzy się tylko na podłożu reakcji wrodzonych — instynktów (poszukiwanie pokarmu, instynkt samoobrony, rozmnażania) i leżą w strefie działań podświadomych. Pawłow i jego szkoła, dzięki racjonalnemu, materialistycznemu podejściu w rozpracowaniu fizjologii mózgu odkryli wiele „tajemnic” naszej psychiki. Zbadali naukowo zjawiska: snu, hypnozy, letargu, ujawnili przyczyny wielu chorób umysłowych i wskazali drogi ich leczenia. Współczesna neurologia zrobiła olbrzymie postępy.

Do ostatniej jednak chwili nie było wyjaśnione, w jakim stosunku pozostaje nowa gałąź nauki — fizjologia, do najbardziej ważnego, w dobie dzisiejszego zagadnienia, pracy. Pracy twórczej, która wg siów Engelsa, stworzyła samego człowieka. Dzięki pracy tj. celowej działalności człowieka wyposażonego w narzędzia pracy, w wynalezieniu których przejawia się praca mózgu — człowiek historyczny przekształcił sam siebie, swoją psychologię, stworzył nową technikę, sztukę, a w końcu naukę — matematykę, przyrodznawstwo i in.

Czy badania naukowe móz-

gu mogą nam pomóc w tym, aby praca nasza była bardziej wydajną i pozwoliła brzoć wykorzystywać metody jej pracy? Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, należy poruszyć sprawę lokalizacji poszczególnych, ważnych funkcji w naszym mózgu, wiążących się z pracą.

Jak wiadomo powszechnie — większość ludzi pracuje za pomocą prawej ręki, lewa spełnia funkcje pomocnicze. Nerwy łączące prawą rękę z mózgiem mają swe zakończenie w lewej półkuli, lewa zaś w prawej. Nerwy te krzyżują się. Dlatego też kora lewej półkuli jest silniej rozwinięta niż prawej, szczególnie organu, w tym wypadku mięśnia prawej ręki, wywołuje intensywniejszy obieg krwi, która zasila tlenem komórki i sprzyja silniejszemu rozwojowi odruchów części mózgu. Wzmocniona praca ośrodków mózgowych wymaga działalności podrzędnych organów (rąk), co w następstwie podnosi umiejętność władania narzędziami pracy. Jak z tego wynika, współpraca mózgu i ręki jest ściśle z sobą związana i efektem ich współdziałania są osiągnięcia w dziedzinie kultury materialnej. Niedawne badania nad mózgiem wykryły w korze półkul obecność komórek znajdujących się dopiero w początkowym okresie rozwoju. Prawdopodobnie zaczyna swą pracę wówczas, gdy nastąpi nowe udoskonalenie tak w technice, jak i w naszym otoczeniu.

Współczesna nauka mówi, że perspektywy rozwoju mózgu w procesie doskonalenia narzędzi pracy i form jej organizacji są nieograniczone. Odkrycia fizjologów i neurologów winny podnieść nasz optymizm i wiarę we wspaniałą przyszłość, jaką oczekuje ludzkość, potwierdzać punkt widzenia marksizmu na doniosłość pracy w historycznym rozwoju, oraz podkreślić fakt, że człowiek przekształcając przyrodę, przekształca sam siebie.

W korze mózgu znajdują się dwa specjalne ośrodki, od których uzależniony jest rozwój mowy. Wg Pawłowa przedni płat mózgu pozostaje w ścisłym stosunku z warunkowymi odruchami, związanymi z organami mowy. Ośrodki te rozwijają się dość późno, bo aż w wieku szkolnym.

Rozwój mowy jest zależny od myśli, z którą jest ściśle związany. Przeprowadzając studia nad mową i pracą w ich wyższych przejawach — możemy odnaleźć drogę do poznania procesów zachodzących w mózgu. Doskonając mowę i zdolność poprawnego wyrażania się, a z drugiej strony racjonalizując pracę, wynajdując nowe narzędzia pracy — podnosimy tym samym jakość działalności naszego mózgu, mobilizujemy ogromne zapasy ukryte w naszym ustroju nerwowym

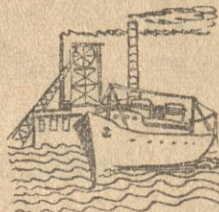
(Wg artykułu prof. J. Frolowa oprac. Z. W.)

OWSZEKOPALNIE

PLYWAJĄCE KOPALNIE

Oceany i morza są olbrzymim źródłem chloru, sodu, magnezu, siarki, wapna, potasu i wielu innych cennych pierwiastków chemicznych — toteż czynione są próby wykorzystania tych bogactw dla dobra człowieka. Próby te dały duże rezultaty, gdyż m.in. wykryto metodę wytrącania soli potasowych od innych składników, zawartych w wodzie morskiej za pomocą związku chemicznego, zwanego heksanitrodwufenylaminą.

Posługując się tą metodą jedna z fabryk norweskich wydobywa z morza około



5.000 ton potasu rocznie, to też niewątpliwie w najbliższym czasie metoda ta znajdzie zapewne szerokie zastosowanie. W najbliższej więc przyszłości olbrzymie ilości nawozów sztucznych dla rolnictwa i wiele innych artykułów będzie można produkować z potasu, wydobywanego z morza.

SKAD POCHODZA KURY?

Kury zadamowały się w Europie stosunkowo niedawno temu. Kura pochodzi z dzikiego gatunku Gallus ban-

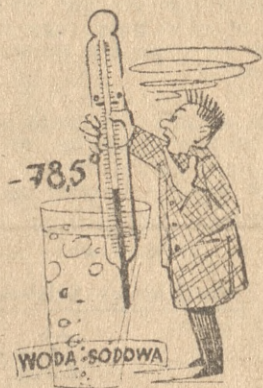


kiva, zamieszkującego Indie, gdzie została oswojona około 2 tysiące lat przed naszą erą. W Mezopotamii i Grecji pojawiła się dopiero w VI lub VII wieku p. n. e. W późniejszym dopiero okresie hoduje się ją w innych krajach Europy.

ZRÓDŁO OLBRZYMIEJ ENERGII

Słońce jest olbrzymią kulą, zbudowaną z rozżarzonych gazów. Temperatura na jego powierzchni wynosi 6.000 stopni, zaś we wnętrzu dochodzi do 20 milionów stopni. Słońce świeci i grzeje już od miliardów lat, ale mimo to stale wypromieniowuje ono olbrzymie ilości energii. Aby uzyskać te ilości energii, którą słońce wypromieniowuje w ciągu doby — należałoby spalić bryłę węgla wielkości kuli ziemskiej, gdyby zaś kula słoneczna zbudowana była z węgla — spaliłaby się całkowicie w ciągu 150 lat.

Bro-Lis.



dzono mieszanke suchego lodu i alkoholu (o temp. -72 stopni C.). Dzięki skurczeniu się wału już po dwóch godzinach udało się go wyjąć.

Oto kilka zalet przykłądów zastosowania suchego CO₂.

Suchy lód staje się i u nas produktem pospolitym. W planie 6-letnim jego otrzymywanie wzmocniło około 100-krotnie w porównaniu z rokiem 1949.

LECZENIE ZIMNEM

Suchy śnieg (lód) ma bardzo szerokie zastosowanie przy wszelkiego rodzaju zamrażaniach, transportach czy przechowywaniu mięsa, jarzyn, owoców ryb — także jaj i innych produktów żywnościowych. Ma też zastosowanie przy produkcji lodów jadanych. Przy tym jego stosowanie jest bardzo ekonomiczne, bowiem 8000 kg zwykłego lodu (wodnego) i 800 kg soli kuchennej zastąpić udaje się przez niewiele ponad 500 kg suchego lodu (520—550 kg). Według doświadczeń przemysłu rybnego 5 ton suchego lodu zastępuje 20—30 ton lodu wodnego (por. Fr. Rozowski). Lodówki wodne wymagały codziennej obsługi, podczas gdy przy chłodzeniu suchym lodem napełnienie lodówki wystarczy na 8 do 10 dni.

Ciekawe i przyszłość mające zastosowanie znajduje stały dwutlenek węgla (suchy lód) w lecznictwie (choroby skóry) czy przy zwalczaniu szkodników zbożowych. Np. przysypywanie zbóż suchym śniegiem (z ew. dodatkiem tlenku etylenu) przyczynia się do zniszczenia szkodników. Także i kwiaty udaje się skutecznie konserwować przez przysypywanie ich suchym lodem.

Suchy lód dla lokalnych źródeł czułych zastosowano po raz pierwszy w roku 1905. Używano stałego dwutlenku węgla do „wypalania” chorych miejsc (wymrażanie) ma zdnaniem fachuwców te zalety, że nie niszczy leczonych tkanek i nie pozostawia blizn. Leczenie wyrażaniem jest proste i bezbolesne.

CO W PLANIE 6-LETNIM

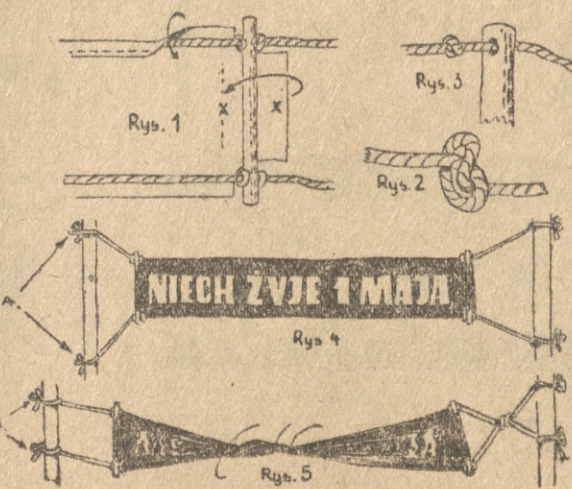
Także i technika maszynowa coraz częściej stosuje suchy lód. Wypróbowano zimne ciągnięcie metali. Ma on też zastosowanie w różnych pracach przy montowaniu maszyn, np. nasadzanie kółek łożysk kulkowych na osie lub osadzanie części stalowych i żeliwnych w aluminiowych oprawach itp. Zwykle część oprawianą chłodzi się suchym lodem, powodując jej kurczenie. Po zagraniu osadzony fragment dobrze zapiera się w wyniku rozszerzania. W jednej z elektrowni wodnych wymontowano z wirnika o wadze 270 ton zużyty wał stalowy o długości 9 m i wadze 40 ton w ten sposób, że do pustego wnętrza wału wprowa-

Proste i praktyczne

Kierownicy świetlic i referenci kulturalno-oświatowi mają często kłopoty z właściwym wykonaniem artystycznych dekoracji do różnych uroczystości i akademii w zakładach pracy. Podajemy dziś parę praktycznych wskazówek, w jakie sposób we własnym zakresie przygotować skromną dekorację 1-majową.

Przede wszystkim warto wybrać taki sposób zmontowania dekoracji, by mogła ona być użyta nie tylko na jeden raz, ale również służyć swemu celowi dłuższy okres.

Jak wykonać transparent? Po przygotowaniu odpowiedniej wielkości płótna, przyszywamy je do dwóch podłużnych przeciągniętych lin (rys. 1). Na linach robimy węzły, między którymi umieszczony jest kolek. Krótsze boki zawijamy (na rys. x do x). Kolek zabezpiecza nam transparent przed rozdarciem, a jednocześnie usztywnia go. Na rys. 4 widzimy transparent prawidłowo umocowany poprzez ukośne odchylenie lin. Rys. 5 pokazuje wadliwe umocowanie lin (równoległe), co stwarza możliwość skrzywienia przez wiatr



transparentu, a nawet zniszczenia go.

Inny sposób wykonania transparentu umieszczonego na frontonie gmachu lub na ścianie świetlicy bez użycia gwoździ pokazuje rys. 6. Na ramiaku z listew umocowujemy tekturę falistą, którą z kolei pokrywamy płótnem. Literę przyczepiamy do płótna przy pomocy szpilek. Przy pisaniu i rozmierzaniu liter „dwugrubościowych” przyjmujemy zasadę pisania piórem, to znaczy w górę cienko, w dół — grubo (rys. nr 7).

Na rys. 8 widzimy projekt prostej a jednocześnie estetycznej dekoracji 1-majowej do ozdobienia frontonu domu lub sceny. (hd)

Zagadkowa wizyta

Zbigniew Grotowski

Jim Webster odczuwał w ostatnich czasach dziwny niepokój. Prowadził bardzo rozwlekłe i zawiłane interesy, które komplikowały się coraz bardziej.

Toteż, gdy sekretarka ożnajmiła mu, że dwu nieznanym panów pragnie się z nim widzieć, przesiadł się do niej dreszcze.

Po chwili jednak uprzytomnił sobie, że jest przecież obywatelem USA, gdzie jak wiadomo „ręka rękę myje” i to nie były jakieś brudne ręce można wymyć dzięki użyciu w tym celu książeczki czekowej.

Webster utkwili wzrok w książeczce czekowej w chwili, gdy dwaj nieznajomi wkraczali do jego gabinetu. Mieli poważne, uroczyste miny.

— Och — już wiemy co to za jeden — pomyślał z przykrością Webster.

— Niech panowie usłuszą — powiedział — starając się opanować drżenie głosu.

— Pan nas nie zna... nie dziwnego, takie wielkie miasto jak nasze. My za to doskonale pana znamy.

Ciarki przeszły przez plecy Webstera.

— Tajne palarnie opium o raz handel narkotykami...

„Zginałem — pomyślał Webster — wiedzę już o moim udziale w handlu kokainą i spółce z właścicielem palarni opium”. Szybko sięgnął po pióro.

— Pozwolicie panowie, że złożę wam tytułem mego podziwu dla waszej bystrości 10.000 dolarów...

Obcy panowie ciągnęli jednak dalej.

— Lecz palarnie opium i handel kokainą to jeszcze nie wszystko. W naszym mieście grasują groźne bandy gangsterskie. Ostatnio dokonano napadu na Bank Brown and Co. Sprawcy nie zostali wprawdzie wykryci, jednakże wiemy, że ich przywódca przekupił szefa policji.

„I o tym wiedzą, szakale” przeraził się Webster, który pozostawał w zamyśleniu stonkach z gangsterem.

— Hm... oczywiście, jeżeli chodzi o tak wzniosłe cele, to 10.000 dolarów jest sumą zbyt małą, powiedzmy 30.000 dolarów.

— Poza tym w naszym mieście kwitnie tajne gorzelnictwo. Wyrabia się alkohol, który nie podlega opodatkowaniu przez państwo. Czynne są też spelunki gry hazardowej.

Webster zbłądził. Wszystko o nim wiedzą.

— Ofiaruję 50.000 dolarów...

— O, to już poważna suma, powiedzieli przybyśle. — Czy nie mógłby pan wobec tego pozwolić z nami.

Webster jęknął, widząc, że chowają czek do kieszeni.

— Jakto przyjęliście czek i

zabieracie mnie z sobą, gdzie tu jest lojalność...

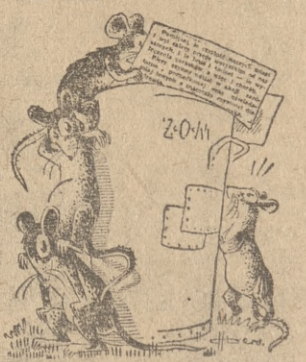
Nieznajomi zdumieni się.

— Ależ oczywiście musi pan iść z nami. Odbędzie się zebranie Amerykańskiej Ligi Moralności, która zwalcza spelunki gry, handel narkotykami, tajne gorzelnictwo, domy schadzek. Pragniemy wysunąć pana na prezesa. Przecież pan jest idealnym kandydatem na to stanowisko. Czytaliśmy pańskie artykuły o konieczności zwalczania tajnego gorzelnictwa. Należy pan do Ligi Antynarkotykowej i wspiera pan finansowo, zakłady leczenia narkomanów. Jest pan protektorem domu dla upadłych dziewcząt i wielokrotnie wypowiadał się pan za zwalczaniem plagi gangsterstwa.

Jim Webster miał łzy w oczach.

— Przyjaciele — zgadliście. Te wszystkie sprawy od dawna leżą mi na sercu. Przyjmuję waszą propozycję.

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania usprawnia wywóz śmieci.



Miedzy szczurami: — Czy znalazłeś tam coś do zjedzenia?

— Nic, oprócz wycinka z gazety z notatką, że kwiecień jest miesiącem czystości...

Rys. H. Derwich

W Samory Wielkopolski OCHRONA ZABYTEKÓW

Mimo zakazu zabytkowe kamieniczki w Lesznie zakleja się afiszami i obwieszczeniami



— W jaki sposób chronicie swe zabytki architektoniczne przed zniszczeniem?

— Zaklejamy je papierem...

NIEODPARTE ARGUMENTY

Jakim celem służą kioski rybne MHM? Oczywiście odpowiadają jest jasna — sprządać się tu musi ryby i przetrwać rybne.

Otoż wcale się nie musi i nie potrzebuje. Można go na przykład unieruchomić, przenosząc punkt sprzedaży do stałego lokalu przy innej ulicy, a zostawiając na kiosku przez dwa miesiące barwny napis „Rybny MHM”. Taka sytuacja istnieje na Przedmieściu Warszawskim przy ul. Łowickiej.

Gdyby komuś z ojców miasta przyszło na myśl, że kiosk ten można by wykorzystać, jako np. punkt sprzedaży wazryw to zwracamy uwagę, że okoliczni mieszkańcy nie będą z tego faktu zadowoleni wysuwając takie argumenty:

Primo — MHD prowadzi już taki punkt (co prawda w ustroju, dokąd wielu ludzi nie może trafić i o istnieniu którego mało kto wie, tak doskonale się konspirowa na podwórzu przy ul. Toruńskiej).

Secundo — nie należy narażać kiosku na ewentualne uszkodzenia i przeróbki, w prosty sposób o dobro społeczne, bo taki obiekt w bezczynności widocznie lepiej się konserwuje. (j-k)

Stasz

Zwykłe pisemko

Majster Zenobiusz od samego rana zachowywał się jakos dziwnie. Co chwila podchodził do któregoś z robotników i tłumaczył coś szepem; za każdym razem jednak otrzymywał odpowiedź odmowną, której towarzyszyło wzruszenie ramion, połączone z ironicznym uśmiechem.

Wreszcie Zenobiusz z miną strażnika zawędrował pod drzwi gabinetu dyrektora. Zrezygnowanym ruchem pchnął drzwi.

Oczy „naczelnego” błysnęły niespokojnie zza okularów.

— No, i... — Nie ma, panie dyrektore — jęknął Zenobiusz.

Ale zamiast potoku wymówek, usłyszał tylko prośbą głosu dyrektora:

— Chodź pan! Pomoże mi pan szukać tutaj... Może jest pod szafą...

Obaj więc zaczęli wyciągać spod szafy jakieś stare włoski racjonalizatorskie, kosztorysy z ubiegłych lat, odpalkowane listy obecności i przeróżnej treści okólniki. Ale dokumentu, którego szukał dyrektor — nie było.

— O jakie to pismo chodzi? — dopytywał Zenobiusz. — Ot, takie zwykłe pisemko, na białym papierze... Tylko je dła kartka...

— Ale co w nim było? Jaka treść?

— Nic, nie ważnego. Takie głupstwo... Nie mogę zresztą



tego panu powiedzieć — rzekł twardo dyrektor, ale zaraz do dał cicho — Ojej, no takie zwykłe pisemko...

Majster Zenobiusz też chciał iść już do swojej roboty ale dyrektor nie pozwolił mu.

— Pomożecie mi, kolego, szukać tego dokumentu...

Wyjeli więc obaj wszystkie akta z szafy i dyrektorskiego biurka. Znowu rozpoczęło szukanie. Zenobiusz co chwila pokazywał dyrektorowi jakieś pisma i niezmiennie pytał:

— To?

A dyrektor niezmiennie odpowiadał:

— Nie. Trzeba szukać dalej!

Po trzech godzinach bezsku tecznych poszukiwań, sekretarka weszła do gabinetu i na biurku dyrektora położyła jakiś okólnik.

— Cała załoga już podpisała. Jeszcze tylko majster Zenobiusz... — i po chwili dodała — To jest ten okólnik, który pan dyrektor rano wydał o wycieczce...

— Acha — mruknął i powrócił do przerwanej czynności.

Zenobiusz podpisał i odruchowo spojrzął na drugą stronę. Była zapisana maszynowym piśmem. Stempel i dwa podpisy. Jakies pismo z ministerstwa. Tekst był przekreślony.



— Na szczęście są jeszcze uprzejmi mężczyźni... („Regards”)

Dziwny narzeczony (Zagadka)

Do urzędu stanu cywilnego przybyła para narzeczonych. Wszystko poszło sprawnie, aż do momentu gdy pan młody miał złożyć swój podpis na akcie ślubu.

— Proszę, oto pióro — powiedział uprzejmie urzędnik.

Mężczyzna zawałał się.

— Chodzi tylko o złożenie podpisu...

Pan młody wzruszył bezradnie ramionami.

— Mojego podpisu?...

— Tak... pańskiego podpisu.

— I to dziś... zaraz...

— Oczywiście...

— Hm... taka ważna sprawa cała odpowiedzialność spada na moje barki... proszę mi zostawić trochę czasu do namysłu... albo wiecej co... dam mój podpis za trzy dni... Nie, to za szybko... Za tydzień...

Panna młoda jednak była energiczna.

— Złóżysz swój podpis natychmiast.

Narzeczony załamał się.

— Dobrze, podpiszę. Ale pamiętaj, że czynię to po raz pierwszy w życiu.

Pytanie: Kim był ów mężczyzna?

(Miecz. K.)

„Zupełnie tak samo zachowuje się nasz przełożony, gdy któryś z pracowników go krytykuje...” („Frischer Wind”)

Włodzimierz Scisłowski

Zza lady

Zdarzają się wypadki różnych nieuczciwości w uspołecznionym handlu. (Z „Głosu”).

Są tacy jeszcze ekspedientzi — tu okpi ciebie, nie doważy, towar ci z brakiem jakimś wkreci, twierdząc, że z dziurą ci do twarzy...

On się szalenie zawsze stara, by jak największa była tara. I przewidziane tricki te to, każę mu zawsze zmniejszać netto.

Tu podnieść cenę o dwa złote, tam nie doważyć gramów parę, by schować je do płaszcza potem, tu wetknąć komuś masło stare,

tu nie domierzyć materiału — zawsze zostanie jakiś skrawek — i zbierze kupon się pomatu z takich kanciarских drobnych „darek”.

Tu schować sprytnie coś pod ladę, by wyjąć „coś” uprzejmie potem, gdy do koleżki, „co w emhade” — zawita kumpel vel — kumoter....

— Oto metody, oto system: Kanciarzu — wiem, że dobrze ci z tym, lecz mamy środki — my — klienci, by znikli tacy ekspedientzi!



W KINIE

— Zupelnie tak samo zachowuje się nasz przełożony, gdy któryś z pracowników go krytykuje... („Frischer Wind”)

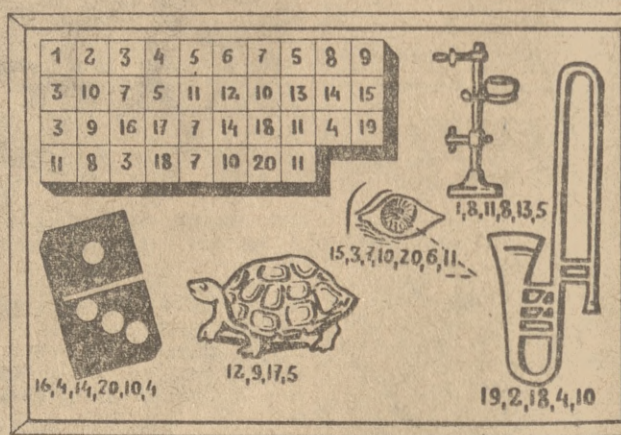


POMOC AMERYKAŃSKA

(„N. Berliner Illustrierte”)

ROZRYWKI umysłowe

Ilustrowana szyfrówka



By rozwiązać zadanie należy przede wszystkim odgadnąć 5 zilustrowanych wyrazów. Ilość liter w szukanych wyrazie odpowiada ilości figurujących pod każdym rysunkiem liczb. Każda litera ma więc swój odpowiednik liczbowy. Odszukawszy wyrazy, należy zastąpić wszystkie liczby w podanej figurze odpowiedziami im literami i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie. Pamiętaj przy tym należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Za prawidłowe rozwiązanie dzisiejszego zadania przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” — Poznań, ul. Grunwaldzka nr 19 — z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie zadań z dnia 29 III 1953 r.

1. Krzyżówka. Poziomo: 1 Kosmetyka. 5. Sonet. 7. Trak. 8. Nero. 9. Gong. 11. Alpy. 12. Anoda. 13. Firmament. Pionowo: 1. Kartograf. 2. Mrok. 3. Tren. 4. Autorytet. 5. Sarna. 6. Tekla. 10. Gnom. 11. Adam. 2. Zadanie matematyczne: Obywatel A posiada 13,— zł B — 15,— zł, C — 7,50 zł, D — 5,50 zł, E — 11,— zł. Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań nagrody książkowe wylosowali: 1. Witold Osiecki, Poznań, ul. Listopadowa 29/2, 2. Józef Zarzycki, Poznań, ul. S. Engla

POCZTA NOWEGO ŚWIATA

Mieczysław Kol. — Warszawa. Z nadesłanych ostatnio materiałów na nasz stały konkurs satyry wykorzystamy po drobnych zmianach drobniarz o biurokracie. Prosimy o dalszą współpracę.

Henryk Pietras. W sprawie fachowej oceny wierszy radzimy zwrócić się do Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich w Poznaniu, ul. Libelta 2.

Antoni Kaźmierczak, Jarocin. Nie wszystkie tematy nadają się do opracowania w formie wierszy. Wolelibyśmy, żeby Pan poruszoną sprawę opisał prozą.

T. Zieliński — Poznań. Dziękujemy za słuszną uwagę w sprawie naszego działu rozrywek umysłowych.

E. Tarkowski. „Niewygodny świadek” był już w innych piśmach wykorzystany. Dwie z nadesłanych ciekawostek wydrukowaliśmy. Chętnie reflektujemy na dalszą współpracę.

B. Tylkowska. — J. Fikus — W. Bajerlein. — H. S. Poznań — B. Nowakowski — Gródzkie, k. Poznań. — Autor felietonu „Zdolny człowiek” — Ausgar. Z nadesłanych do naszego dodatku materiałów redakcja nie skorzysta.